Kraków dnia 16 Kwietnia 1878.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 7.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).
Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.**, istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. I.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Rozmowa demokraty z konserwatystą

(autentyczne).

— Więc pan jesteś demokrata!
Jakiż program pana brata?
Niech się pan otwarcie przyzna.
— Nie taję się z nim nic a nic,
Mój program — wielka Ojczyzna,
Wolna od granic do granic.
— Rozumiem, rzecz oczywista,
I ja nie byłbym od tego,
Choć jestem konserwatysta;
Zatem, do celu jednego
Dążymy kilku drogami;
Gdzież tu konflikt między nami?

— Jest panie, i to nie lada;
Słuchaj pan jak to wypada:
Polska ma być, dajmy na to,
Niepodległa — ale z głową,
Czy królem — arystokratą.
Otóż daję panu słowo,
Że głosuję na waszego;
Na byle jasnego pana,
Na Popiela, Tarnowskiego,
Szczepańskiego, na Koźmiana...
Nie straciłbym jednéj chwili.
Potem byśmy zobaczyli...

Teraz, chcąc dojść do konkluzji,
Weźmy, bez wszelkich alluzyi,
Odwrotnie; ot tak, niby to,
Polska, tak nam wszystkim święta,
Ma zostać rzeczpospolitą;
Trzeba obrać prezydenta.
Otóż proszę pana mego,
Czy też pan chętnie wybiera,
Mniejsza kogo, Dobrzańskiego,
Rewakowicza, Gillera...
— Niech mnie Bóg od nich ocali!
Wolę Niemców i Moskali!!!

M. Rodoć.

Listy Twardowskiego do „Djabła“.

1.

Mój mnie Mościwy Panie Djable!

Wykręciłem się co prawda od cyrografu i salwowałem animam meam od waścinych pazurów, ale zawsze to wstyd dla szlachcica nie dotrzymać verbum nobile choćby samemu Lucyperowi i propter tego nie śmiem dotąd pokazać się na niebieskich progach. Radbym tedy dla spokoju duszy i honoru mego odpłacić ci za straty jakie poniosłeś — a że słyszę iż teraz w Krakowie literackim parasz się rzemiosłem i z nowinkarzami politycznymi jesteś za pan brat — więc postanowiłem ci donosić de politicis et quibusdam aliis od czasu do czasu. Będziesz ze mnie kontent, bo ano i mościwy brat Stańczyk dowiedziawszy się o tym moim zamiarze, wziął assumpt do dawania mi wyjaśnień względem pofabrykowanych papierów z krzywdą jego honoru przez jakieś szałałajstwo ziemskie!

Ustroiłem się do téj sprawy odświętnie, wyrobiłem sobie u świętego Piotra paszport do wszystkich krajów Europy, słowniczek i Bädeker do torby i walę naprzód mosanie do onego **Biesa-Marka**, bo to podobno główny teraz instruktor i dyrektor owych spektaklów co się na europejskim dzieją theatrum. Niemczysko struchlało jak zobaczyło żupan czerwony — i zaczęło wołać na jakąś tam **Krupę**, żeby mnie za drzwi wyrzucił, ale że ja już praktyk w takich imprezach, bo się już nieraz miewało do czynienia z takiemi **Biesami** markowanemi — więc dobywam szkaplerz a od wypadku i bykowiec i nuże exorcyzmy nad owym **Biesem-Markiem**, że ci złagodniał sicut baranek jaki i pokorniutkim głosem pyta: Wos winschen sie herr fon Polak? — A ja mu powiadam mówię: Nie bój się niemcze, mówię, nie po ten kawałek ja Polski przychodzę, co ją dusisz w łapach, bo na to nie przyszedł nam jeszcze dekret z nieba — jeno chcę byś mi się wyspowiadał dokumentnie

jak na wielkanocnéj spowiedzi, co tam za miracula chowasz w zanadrzu — bo gazetniki kręcą się w koło i wąchają niby psi, co ślad stracili i nie mogą nic z ciebie wyrozumieć! Tylko gadaj mosanie prosto z mostu bez wykrętów, ja durzyć się nie dam bom polak z tamtego świata a nie żaden dyplomata galicyjski abo jakaś szprycha z owego **wiedeńskiego koła**, z którego powylatywały one niby w starą gębę kiepsko powprawiane zęby, a i polityki m moskiewskiéj **nie kuszał** jak owi w Krak... A **Bies-Marek** mi przerywa na to: „Gut, gut, panie polak, to z ciebie widzę taki sam dyplomata jak i ja — bo moja cała dyplomacja, że nic nie mówię jak nie wiem co powiedzieć, a jak wiem to gadam prosto z mostu, ale mi nie wierzą i w tem cała moja polityka. Nie tak jak ten wielki Andreasz co się ciągle bawi w politykę wielką. Ja jak się chcę bawić, to sobie wezmę ein glas Bier, zakurzę lulkę i gram w halbe zwölfe! Pan Polak zna halbe zwölfe?" — „Nie, powiadam, mówię, a on powiada: „Szkoda, powiada, bo to mądra gra i tę trochę polityki co umiem, tom się jéj od halbe zwölfe nauczył. Bo to widzi pan Polak gra się tak, że jak się ma mało to się dobiera. To też jak Francuz otworzył bank, ja dotąd dobierałem sobie to Wirtembergów, to Bawarów, to Sasów, aż doszedłem do halbe zwölfe — a ten Andreasz to co weźmie kartę do ręki, to odrzuci i łapie za inną i dla tego zgrał się jak szewc. Andreasz to z przeproszeniem niźnik, gdyby tak sobie dobrał asa angielskiego, to byłoby was anders — bo w sam raz halbe zwölfe — a on nic".

Djabła tam nic (rzekę, bo mnie już szewska brała pasja, że ma tak za bajbardzo tak wielką figurę) więc mówię: Djabła tam nic, ta to on od samego początku wojną odgraża się moskalowi i powiada, „ejże wara!" a co moskal stąpi to on mu zaraz: ani krokiem daléj bo... i jak mosanie zaczął gadać to „bo" tak moskal ze strachu uciekł aż pod Konstantynopol i co tchu pokój zawarł z Turkiem! Tak! mosanie, tak! albo temu Ignatemu, co jeździł do Windobony z moskiewskiéj awerny przepatrzeć czyby się tam nie dało wyszukać dogodnéj kwatery dla wojsk wracających od Turka, jak panie zgrzytnie zębami, jak nie wrzaśnie: teremtete bassama — to lepiéj się spisał niż ten jakiś waleczny Kiciem-Kerim w Konstantynopolu — bo mój Ignatek tak zmykał z jego towarzystwa, że się nie oparł aż w Petersburgu! Widzisz, niemcze, że my nie tacy znowu jak ci się zdaje... a on na to ruszył ramionami i rzekł: „Ba, to i Kogolniczano potrafi choć nie ma sześć kroć sto tysięcy wojska, ani miljon kredytu" — „Bo ten Kogo... czuje kogoś za plecami — i.. tum się mosanie bystro w oczy popatrzył i kontynuował: **Biesie-Marku**! Ej! przyznaj się, że to twoja sprawka, że ten Kogo-ćmi-ano taki odważny." — A on rozśmiał się panie w głos, poklepał mnie uprzejmie po żywocie i rzekł: hab ich nich g'sagt, że ty pan Polak dobry polityk, to ty odrazu zobaczył to, czego ten Andreasz nie mógł dojrzeć! No! no! no! merkwirdig! twój nos chyba musiał zażyć tabaki z tabakiery p. Grocholskiego, że tak bystro przewąchał... (*D. c. n.*)

Kronika lwowska.

Na Bajkach przepowiada obecnie jasnowidząca, że r. p. 1900 odbędzie się w Lwim Grodzie wielka narodowa uroczystość, ukończenia kopca Unii, które to dzieło ku wiecznéj pamięci dokonane będzie nie zwykłemi rękami śmiertelników żyjących nad brzegami Pełtwi, ale pracą duchów po tych, którzy od r. 1877 przenieśli się na łono Abrahama, i którym duch ś. p. **Jana Pawulskiego**, wytoczył proces przed prokuratoryą niebieską.

Dnia 4 b. m. na walnéj radzie Ojców Miasta, uchwalono wielkie wykadzenie ratusza, celem usunięcia epidemicznéj zarazy, która zakaziła mury podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. Osobnym sumptem ma być sprawiona beczka dla szczegółowéj dezinfekcyi członków obojga komitetów. W skutek ostatniego wniosku, wybrano **ankietę**, która ma się zastanowić, czy miara na beczkę ma być brana na najwyższego wzrostem, czy też najgrubszego na szerokość obywatela.

Dnia 9 b. m. odbyło się walne zebranie **pierwszéj jeneralnéj uprzywilejowanéj Garbarni narodowéj**, na którém okazała się potrzeba rozwinięcia exportu skórami chłopskiemi. Na początku posiedzenia prezentowali **Trzéj majstrowie** zakładu, świeżo angażowanego **Inspektora do objazdu** p. **Von Wiesenmeier**, którego cała przeszłość na polu działalności przemysłowéj, obiecuje oddać wielkie usługi **jeneralnéj Garbarni narodowéj** chłopskich skór.

W pewnéj redakcyi ma się wkrótce odbyć publiczna licytacya na **glansowane rękawiczki** w skutek zwinięcia interesu.

Ekonomia społeczna, czyli „**Jak się robi majątek**". Znakomite dzieło napisał były ojciec narodu **Emil Ritter von Zigenfuss**, wyjdzie wkrótce z pod prasy. Prenumeratę przyjmuje się w budzie na placu budowy gmachu sejmowego. Wchód od ulicy Mickiewicza.

Kilka katarynek jest tanio do nabycia, za pomocą których ukończeni technicy (rodacy) mianowicie z działu budowniczego, mogą mieć trwałe utrzymanie. Bliższa wiadomość w wielkiéj kamienicy przy ul. Kopernika u p. **Petruszki.**

Na cele dobroczynne odbędzie się w Wielkim tygodniu w sali Ratuszowéj kilka odczytów Członków Wydziału budowniczego i Referenta od śmierci: **O wzorowéj czystości miast stołecznych.**

Bociany, które zapowiedziały swoje przybycie na dzień 1 kwietnia do Lwowa, sprawiły prawdziwe „Prima Aprilis", gdyż zabrawszy z sobą **Dziennik dla wszystkich** znikły z horyzontu, strażak na wieży ratuszowéj usłyszał tylko następną barkarollę z nad brzegów Pełtwi:

Krytym sztychem — Pośród nocy,
Okutany
Ktoś się wznosi — Pod obłoki
To Bociany.
Biją w skrzydła, — Cicho... cicho...
Tylko skrycie.
Nuż kto dojrzy — I pochwyci
Już przy mycie?
Bal „*dla wszystkich*" — Dam, o! dam...
Tyko skóry
Nie nadstawię — Czemu durnie
Płacą z góry?
Paszport w zęby — Wziął, poleciał
Jakby gnany...
Ku *Szczakowy* — Zaklekotał...
To Bociany!...

Bolesna wiadomość.

Okropny cios dotknął nasze miasto — jak donosi „Czas". **Książe Chartres nie przyjedzie do Krakowa.** Tissot nie zobaczy Lolusia i nie będzie miał wyobrażenia jak wyglądają **dzielni Krakowiacy.** Loluś z rozpaczy, że go ominęła sposobność obsługiwania znakomitości europejskich, od tygodnia biedak się nie myje. Osądził, że dla Krakowa samego myć się nie warto i w jednym z głębszych swoich fejletonów, dowiedzie trafności tego sądu. W zważonych śmietankowych sferach postanowiono, aby sfery lokajskie przywdziały z tego powodu trzechtygodniową żałobę. Na pocieszenie podaną była zmartwionym w teatrze amatorskim **Fi iżanka herbaty** po francusku.

Urywek z pewnej korespondencyi

(*nadesłany nam z Petersburga*).

...To prawda! Uwaga W. Ks. M. bardzo trafna. Skoro brzemienne **Koło polskie** wyda na świat mniejsze, to będzie nadzieja, że kołodzieje mając już dwa koła, zrobią nareszcie i wózek, na którym pojedzie sobie ad patres ich kochana Patria! Na kongresie jabym postawił: dobrowolne odrestaurowanie Polski — a wiesz książe dlaczego? Oto jakby się potem galicyjskie dygnitarstwo wzięło za czupryny, weszlibyśmy we dwóch i na nowo dla spokoju europejskiego zabrali co swoje z sowitym procentem! Nieprawdaż? że myśl dobra! Racz książe przyjąć...

Bismark.

Kardynalne różnice
czyli mówiąc polsko-lekarskim językiem:
Kadrjopatyczne podobizny podejrzanéj arystokracji i podejrzanéj demokracji galicyjskiéj.

1. Taki arystokrata wstaje o 11 rano i czyści paznokcie — a taki demokrata wstaje o 7 i nie czyści ich wcale.

2. Arystokrata sypia i spożywa dar boży w rękawiczkach — demokrata nigdy ich nie używa.

3. Arystokrata robi najprzód wizyty Panu Bogu a potem wstępuje do cukierni lub restauracji na śniadanie — demokrata odrazu przystępuje do drugiéj czynności.

4. Demokrata bywa w teatrze rzadko — arystokrata często za kulisami.

5. Arystokrata jeździ karetą i wywalczywszy sobie prawo używania języka ojczystego, mówi nim po francusku — demokrata chodzi piechotą i korzystając z wywalczonych praw autonomii, mówi językiem austrjacko-galicyjskim.

6. Arystokrata gra w karty narzekając na ciężkie czasy — demokrata narzeka na ciężkie czasy grając w karty.

7. Arystokrata święci niedzielę przez cały tydzień — demokrata tych zapatrywań nie dzieli i niedzieli nie święci ani razu w tygodniu.

8. Arystokrata nazywa za oczy demokrację: hołotą, a w oczy mówi według okoliczności: Współobywatele! Panowie bracia! a nawet: Narodzie! — demokrata za oczy klnie arystokrację narodowém przezwiskiem, a w oczy kark przed nią zgina nawet bez okoliczności.

9. Arystokrata sądzi, że wszystko co najlepsze jest na wierzchu i dlatego uważa arystokrację za śmietankę narodu — demokrata w tym względzie ma podobne zapatrywania, a uważając demokrację za rosół, arystokrację zwie szumowinami.

10. Arystokrata nie może się przyzwyczaić do płacenia długów — demokrata odzwyczaił się od tego.

11. Arystokrata je często i dobrze a piwa nie pije — demokrata je rzadko i źle a na piwie się upija.

12. Arystokracja szepcze: naród, to my! — a demokracja wrzeszczy: naród, to my! Na tym punkcie schodzą się z sobą i gryząc się ciągle o ten strzępek narodowości co nam pozostał, tak go stargali, zabłocili, pomięli, że trudny do poznania.

Epigramat Ign. Scrochoviusovi.

Gdy raz na sądy wezwano Ignasię
W niedzielę,
Krzyczał na sędziów i w sądzie i w „Czasie“:
Świąt gwałciciele!
Lecz gdy wypadło u przyjaciela
Grać w wista...
Grał, choć to była także **niedziela**.
Niechże go trzysta...

Po benefisie Hofmanowej.

— Cóż? jakże ci się podobali „**Niepoprawni**“.

— Ze wszystkich artystów występujących jeden tylko Łucjan znakomicie zrozumiał tendencję sztuki — bo grał **niepoprawnie.**

DJABELSKA UWAGA.

Członkowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, sparzywszy się na Komarze, dmuchali w rozmaity sposób przed kilku dniami na miejsce które on zajmował. Wśród owego charakteryzującego dmuchania, hr. Męciński tak charakterystycznie scharakteryzował charakter Dra Czesnaka, że za tę trafną charakterystykę prawniczéj charakteryzacji ma wszelkie prawo do ognistego brawa krakowskiego „Djabła“.

Podsłuchana rozmowa.

— Jeżeli znasz **sprawozdawcę komisji kontrolującéj** to mu powiedz, żeby się tak bardzo na „**Odpowiedź**“ nie oburzał, bo zastosują do niego przysłowie: **Tu te faches donc tu as tort.**

— Ba! już mu to wszyscy jego znajomi mówili, ale on widać we **francuzczyźnie** taki sam biegły jak w **obliczaniu procentów**, bo jakoś tego nie rozumie.

— Przyznaj jednakże, że gdyby to było w Warszawie...

— A! toby nastąpiło chyba skończenie świata!... Tam humorysta w lekkiem świątecznem pisemku, w krótkim feljetonie nazwał pewnych studentów, dających brawa niesłusznéj krytyce Spasowicza, **cielętami wesołemi**, ale nie pozbawionemi głów, i pomimo, że owe cielęta, niezdolne do innéj dyskusji, użyć mogły jedynie na swą obronę miasto argumentów: **Kijów**, wszyscy stanęli po stronie feljetonisty.

— A tutaj autor naukowéj rozprawy, umieszczonéj w najpoważniejszem piśmie polskiem, w dosyć obszernem dziele udowodnił pewnemu profesorowi, dającemu poparcie niesłusznym zarzutom denuncjantów, że jest **cielęciem smutnem**, bo niemającem głowy, i pomimo iż owo cielę, jeszcze niezdolniejsze do dyskusji, użyć umiało tylko uroczystego zapewnienia, że „ono się nie myli“, znalazło się jednak dwóch głosujących, którzy murem stanęli przy owem cielęciu!

— Jak ci się zdaje, czegóż to wszystko dowodzi?

— Ha! chyba tego, że to w Krakowie **rzecz-pospolita nasza**, a w Warszawie **obczyzna.**

Po przedstawieniu Otella.

There are Desdemone, in heaven and earth, my dear Jago... than are dreamt of in your philosophy! Huzza? or mum?
There are Jagi in heaven and eart, o Desdemona! than are dreamt of in your philosophy! Mum? or huzza?

Othello at Cracow d. 13/4 1878.

„CZASOWI“.

Ukradł złodziéj postronek — waść go wy-[drukował,
Kraszewski wydał powieść — waść to [w kieszeń schował!
Czemu od Kraszewskiego, powiedz mi [dobrodziéj,
Wart jest więcéj u waści, pierwszy lepszy [złodziéj?

TELEGRAMY.

Petersburg (z urzędowego źródła). Odnieśliśmy już pierwsze zwycięztwo nad Anglją. Plac boju stanowiło pole polemiczne. Salisbury bombardował nas różnemi zarzutami, mianowicie że **tworzymy Bułgarję**, Gorczaków odstrzelił się znakomicie, udowodnił że **Bułgarja istniała zawsze**, pobił więc nieprzyjaciela na głowę. Z tego powodu cała stolica była iluminowana, ciemno było tylko w **kasach skarbowych**, bo nie było zaco świec kupić.

Bukareszt. Książe Karol zaczyna pisać maksymy **à la Rochefoucauld**, które zamierza pozostawić w spuściznie swemu następcy. Jedna z tych maksym brzmi: „Jeżeli chcesz być uczciwym człowiekiem, to nie chodź kraść ze złodziejem, zwłaszcza gdy złodziéj mocniejszy od ciebie, bo gotów okraść ciebie samego, i jeszcze rozbroić cię oraz poturbować z wdzięczności za pomoc jaką mu dałeś“.

Carskie Sioło. Na tajnéj radzie ministrów odbytéj tutaj pod prezydencją samego cara, Gorczakow podał następujący projekt zabezpieczenia dla Moskwy korzyści zastrzeżonych traktatem San-stefańskim: **Beaconsfielda**, **Andrassego**, **Waddingtona** i **Cairolego** zesłać w Sybir na osiedlenie, **Bismarka** wywieźć na mieszkanie do gubernji orenburskiéj, a na ich miejsce zamianować **diejswitelnych tajnych sowietników** moskiewskich. Carowi ten pomysł podobał się nadzwyczajnie, idzie tylko o to czy na jakie trudności w wykonaniu nie napotka.

Kijów. Otruła się tutaj pewna nihilistka, szesnastoletnia dziewczyna, z powodu, że wyciągnęła los skazujący ją na oddanie się pewnéj wysokiego znaczenia figurze, którą nihiliści potrzebowali pozyskać dla spraw swoich. Heroiczna ta dzieweczka wolała umrzeć niż złamać wiarę kochankowi, któremu mawiała i pisywała „twojam do śmierci!“ Nihiliści chcąc żeby podobny wypadek był unikatem w dziejach ich historji, zadecydowali aby odtąd, każda do ich związku należąca dziewczyna oddawaną była do szkoły teatralnéj, w celu słuchania teoretycznych wykładów dyrektorskich o filozofji przyrodniczéj i praktycznego tamże studjowania ich nauk.

Unija z morskimi rozbójnikami.



„Góra z górą się nie zejdzie, a swój ze swoim zawsze.“

ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Telegramy prosto z pieca.

Warszawa. Według urzędowego przekładu ogłoszonego w dziennikach tutejszych, traktat sanstefański w art. XXV stanowi, że Turcja europejska, z wyjątkiem Bułgarji, ma być w ciągu trzech miesięcy **oczyszczoną** z **armii moskiewskiéj.** Ratyfikując zatem ten traktat, car uznał **implicite**, że armja moskiewska jest **plugawstwem**, z którego kraje niem nawiedzone najśpieszniéj **oczyszczać** należy.

Ze świata mody. Najmodniejszém kolorem jest obecnie kolor **bury**, na cześć lorda **Salisbury**, od którego moskale doczekali się takiéj **bury**, jakiéj już dawno od nikogo nie słyszeli.

Z nad Pełtwi. Niedawno założony **Dziennik dla wszystkich** zapowiedział, że wychodzić będzie codziennie jako **Dziennik dla nikogo** i dotrzymał słowa, bo nikt go nie otrzymuje, choć naiwniejsi spodziewają się go codzień. — Wiosny jak się zdaje wcale tego roku nad Pełtwią nie będzie, bo zapowiedziane oddawna **Bociany**, które wybierały się w te strony, zwróciły z drogi i nie myślą się pokazywać. — Domyślają się, że Polska wydała komuś wojnę, gdyż sławny jéj **Rębacz** tutejszy znikł z horyzontu, udając się zapewne na plac boju. Jest obawa, żeby nie zginął.

Z pod Nowéj bramy. Tutejsi piekarze popsuli się i produkują bardzo liche pieczywo. Pewien p. **K. A.** znalazł w jednym **Bochenku** aż kilkanaście bąków rachunkowych.

Piekło. Donoszą nam z Petersburga, że car w ojcowskiéj miłości swojéj polecił, aby każdego polaka działającego na szkodę Turcji w czasie obecnéj wojny bądź szpiegostwem, bądź inną nikczemnością, w paradzie prowadzić pod szubienicę i tam ozdobić orderem zawieszonym na stryczku — potem przenieść na czynownika 8 klasy do trzeciego oddziału tajnej kancelarji. Korespondent z Adrianopola do „Czasu" podaje jako takich szubrawców: Dra **Zaczyńskiego**, Piotra **Suchodolskiego**, **Baranowskiego i Iwanowskiego.** Dopóki nasz korespondent nie potwierdzi téj wiadomości, póty nie napiszemy ody na ich cześć wiekuistą.

Pilzno. Jako nieomylny znak wojny bliskiéj podają, że z Galicji poczyniono tu zamówienia na znaczną ilość piwa.

Konstantynopol. Nieudolne operacje znanego finansisty **Kiciem-Kerima** zmusiły opiekuńcze duchy wziąść w nadzorczą kuratelę dożywotnią władzę tego popularnego męża stanu w jego własnéj jak powiada instytucji. Oburzony postanowił za pomocą chłopskiéj interwencji rozerwać poniżające go więzy. Zamierzony ten zamach stanu wywołał powszechny śmiech, a jeden z najgorętszych jego przyjaciół **Zarzik-Siebej** nadworny inżynier W. Porty i królewski sekretarz w państwie Postrzelonii podał radę, aby nietylko tę jednę władzę rządzenia ale i wszystkie jego umysłowe władze oddać w kuratelę specyalnych chakimów.

Lwów. Redakcja **Gazety Narodowéj** powołała dra **Bochenka** na autora swoich telegramów łacińskich, wnosząc z jego **arytmetyki**, że musi doskonale umieć po **łacinie**, zaś autor telegramów łacińskich tejże **Gazety** ma być powołanym do Krakowa na profesora uniwersytetu, gdyż wnosząc z jego **łaciny** należy przypuszczać, że zna wybornie **ekonomję polityczną.**

ODPOWIEDŹ REDAKCJI. Scioptikonowi: Korespondent nasz umyślnie wysłany na to czarodziejskie przedstawienie Pochodni Nerona gdzieś utknął w drodze, w skutek czego odkładamy sprawozdanie do przyszłego numeru.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z **P. Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Woadzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.

Poleca swój nowozałożony handel towarów korzennych i norymberskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtową i częściową przedażą.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

K Molęckiego fabryka pierników w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Józef i Anna Letscher. Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskuteczniane szybko za zaliczką pocztową.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy naft.

Parvi, ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amergkańskiej, lamp i przyborów.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Zegarmistrze.

J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wselkie raparacye tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Piekarnie.

F. Nieszczyński, ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nr. 7. „DJABŁA"

MĘŻNY DON SKROCHOT
z Stańczykowskiéj branszy
i giermek jego Fredanszo Szczepansa.

Epos komi-heroiczne.

Onego czasu, **anno millesimo**
Nie wiem którego, ale mniejsza o to,
Żył mąż, o którym mówi się z estymą,
Don Skrochot, rycerz słynny męstwa cnotą,
A miał przy sobie i latem i zimą
Giermka, co funkcje swe spełniał z ochotą;
I był łaciny od pana świadomszy,
Bo w młodych latach często służył do mszy.

Po wielkim świecie poszukując sławy,
Mężny **don Skrochot** na swym **Przeglądancie**
Dalekie ongi przedsiębrał wyprawy.
Zwiedził kolejno Germanję i Francję,
Nawet Hiszpanję; był bowiem ciekawy,
Czego mu państwo łaskawi nie gańcie.
Fredanszo za nim kusztyku, kusztyku,
Jak mógł na chudym zdążał **Paradniku**.

Jako mąż cało-głowy nie półgłówek,
Don Skrochot zrobił ważne spostrzeżenie,
Podczas tych swoich wypraw i wędrówek,
Że **„małość"** rzadko znajduje uczczenie
A **„wielkość"** miewa czcicieli jak mrówek,
I do **Szczepansa** rzekł: „Wnet ja to zmienię,
Nie będę nigdy czcicielem kolosów,
Lecz karlów, karlic, karląt, **don Carlosów**".

Gdy wiekopomne to wygłosił zdanie,
Fredanszo odrzekł: „Chętnie **introibo**
Ad twam opiniam, rycerzu i panie,
I **confiteor** że zostanę przy bo-
Ku twoim zawsze, cokolwiek się stanie,
A gdybyś nawet został kiedy rybą,
Wskoczę do wody, bo głosisz **ideam**
Qui laetificat juventutem meam.

„Cóż jest mniejszego jako mój **Paradnik**
A patrz jak na nim harcuję wspaniale!
Gdy drogę Mazal zajdzie mi szkaradnik,
Wnet go rozmiażdży i powróci w chwale
Do stańczykowskiéj stajni jako stadnik...."
Tak się rozgadał **Fredanszo** w zapale,
Że aż **don Skrochot** nań zawołał: „Stul pa-
Pę, giermku!" Giermek jęknął: **„Mea culpa!"**

„Słuchaj mnie, — mówił cny **don Skrochot** daléj, —
Rycerz mieć musi swoją **Dulcyneję**,
Inni już sobie swe damy obrali,
Ten czci **Polonję**, tamten **Galileję**,
Ten **Cislitawę** po nad wszystkie chwali,
A ów do **Slawji** miłością goreje,
Ja składać będę rymami i prozą
Hołd **Burbonei** z **Carlisto-obozo**".

„Słusznie, — rzekł giermek, — cobyś się pan turbo-
Wał o to, innym pozostaw ich sferę,
Niech wielbią swoje, pan uwielbiaj **Burbo-**
Neję, bo w Piśmie powiedziano: **Vere**
Dignum et justum est... Orbi et urbo..."
Chciał prawić daléj swoje zdanie szczere,
Lecz się **don Skrochot** uniósł i rzekł: „Stul gę-
Bę!" Giermek westchnął i wtem znalazł ulgę.

Jechali daléj milcząc. Po godzinie,
Gdy na spoczynek przyszła im ochota,
Zsiedli z rumaków swych w **Subwawelinie**.
Lud gdy ich ujrzał, rzekł do **don Skrochota**:
„Mężu! twa mądrość we wszechświecie słynie,
Więc jest tu u nas niejaki niecnota,
Co był przy pewnem podpalaniu czynny,
Chciéj go osądzić: winny czy niewinny?

„Jeżeli w strzechę kawał drzewa smolny
Włożył z zarzewiem, gardło za ten czyn da,
Jeśli nie zrobił tego, będzie wolny
I do mieszkania odwiezie go drynda;
Więc spełń, o mężu! ów trud niemozolny,
Powiesz „nie", jedzie, powiesz „tak", już dynda,
Lecz nim wyrzeczesz zbadaj sprawę pilnie,
Ażebyś sądu nie wygłosił mylnie".

Tak przemówili ludzie, będąc pewni,
Że mąż, którego wybrali na sędzię,
Tem zaufaniem bardzo się rozrzewni
I czynność swoją chętnie pełnić będzie.
Lecz ich **don Skrochot** przyjął jak najgniewniéj,
Bo co innego wcale miał na względzie:
„Cóż to? — zawołał, — hultaje! natręty!
Nie wiecie, że dziś **niedziela**, dzień święty?...

„Jabym za waszéj czci marną zapłatę,
Gdy świat do góry brzuchem leży w okół,
Orzekł niewinność albo kondemnatę,
W kajdany **pracy sędziowskiéj** się okuł?...
No... wreszcie zrobię to **ex charitate**,
Skoro prosicie, lecz spiszcie protokuł,
Żeście ujęli mnie, gdym jechał kłusem,
I że wydałem wyrok **pod przymusem**".

Patrzy na mówcę gromada zdziwiona,
Pustego śmiechu bierze ją ochota,
W tem **wójt** sędziwy wystąpił z jéj grona
I w ten przemówił sens do **don Skrochota**:
„Świętość przykazań rzecz niezaprzeczona,
Pełnić je ściśle jest to wielka cnota...
Lecz wielki mężu zaciekawia mnie to,
Powiedz nam: kto był twoim **katechetą?**"

Don Skrochot słysząc, że **wójt** kornie pyta,
Odrzekł łaskawie: „Mym nauczycielem
Wiary był pewien **don Carlo**, bandyta,
Co był ojczyzny swéj spustoszycielem.
Raz odwiedziłem go i ta wizyta
Mnie uczyniła prawym świąt czcicielem.
On ze mnie ducha herezji wypłoszył,
Bo święta święcił, w inne dni pustoszył".

Wójt wysłuchawszy rzecze: **„Don Skrochocie!**
Trzba być zaprawdę nielada bandytą,
By **najemniczéj** przyrównać **robocie**
Pracę sędziowską, wszystko jedno czy to
Idzie o prędsze przywrócenie cnocie
Uznania albo też o przyzwoitą
Karę dla zbrodni. Więc za niegodziwość,
Za grzech się liczy: **czynić sprawiedliwość?**

„Więc to nie wzruszy cię i nie oburzy,
Że jeśli więzień jest niewinny zbrodni,
To świętowanie twoje mu przedłuży
Tortury ciężkich kajdan najniegodniéj,
A gdyby koń twój wpadł gdzie do kałuży,
Wydobyłbyś go, bo na nim wygodniéj
Odbywać podróż, niżeli bez niego?..
Więc **konia** cenisz więcéj niż **bliźniego?**

„Czcisz skrupulatnie **trzecie przykazanie**,
O świąt świętości rozwodzisz się czule,
A jednocześnie, miłościwy panie,
Kłamstwa nam każesz pisać w protokule:
Mówisz, że wydasz sąd **przez zlitowanie**
Nad nami, ale chcesz by na bibule
Zanotowano rzecz innego kształtu,
Żeśmy na tobie dokonali **gwałtu?**..

„Nie! chłopski rozum nasz chyba nie błądzi,
Wie on kto pełni zakon, kto go łamie,
Nie ten jest grzeszny, kto w dzień święty **sądzi**,
Lecz ten, kto w święty czy powszedni **kłamie**,
Więc jako władza która tutaj rządzi,
Każę pachołkom wywieść cię ku bramie,
Bo **Ewangelję** pojmujesz na bakiér,
Boś nie **katolik** żaden, ale **kwakier!**"

Wójt rzekł, rycerza wzięto pod ramiona
I z giermkiem jego zrobiono to samo,
I wyrzuceni z subwawelan grona
Wkrótce się obaj znaleźli za bramą.
Wtedy **don Skrochot** rzekł do **Szczepansona:**
„Otóż z afery wyszedłem ze szramą
Na mym honorze i większego zyskum
Nie miał". Ów odrzekł: **„Dominus vobiscum!**

„Stało się, panie, trudno, **sursum corda**,
Jam kiedyś pisał jak się czci **niedzielę**,
Lecz czyliż pojmie subwawelan horda
Nasze ideje, nasze wzniosłe cele?..
Chyba w obronie ich chwyćmy się korda!..."
Chciał znów **Fredanszo** gadać bardzo wiele,
Lecz mu **don Skrochot** przerwał, bo był raptus:
„Milcz, giermku, — krzyknął, — jesteś **mente captus!"**

Ważne dla pp. nakładców.

Gdyby kto w obecnym czasie wydrukował nową edycję **tabliczki mnożenia**, oddałby ludzkości prawdziwą przysługę, wszystkie bowiem egzemplarze tego dzieła matematycznego zostały wykupione przez wielbicieli talentu **dra Mieczysława Bochenka** i posłane mu w prezencie, nazajutrz po wyjściu **Odpowiedzi na sprawozdanie komisji kontrolującéj**, w któréj (str. 89—92) udowodniono, że owo dzieło Pitagorasa dotychczas panu sprawozdawcy nie było znane.

Podsłuchane na bruku lwowskim.

1. Baciarz: Żebym się Boga nie bał i kryminału, tobym szelmie wszystkie żebra połamał, **„niech mię szlag trafi!"**

2. Baciarz: Głupiś, zaprowadź go tylko na Kulparków pod opiekę **Dyrektora warjatów**, a tam go już urządzą bezpiecznie. Gdybyś czytywał gazety, tak jak ja, tobyś wiedział co się tam dzieje.

nie. Przez wymienienie środków, nadających się do usunięcia tego nadzwyczaj dolegliwego cierpienia, oddaje się przeto wszystkim osobom tą chorobą nawiedzionym rzeczywistą usługę, rozchodzi się tu o smołę, która nader pomyślny wywiera wpływ leczący na wszystkie dolegliwości organów oddechowych. — Wystarcza zażycie przy każdem jedzeniu dwóch lub trzech kapsułek smołowych Guyota, aby przez nie sprowadzić z największą szybkością ulgę, któréj się szukało daremnie w wielkiéj ilości więcéj lub mniéj drogich i ambarasujących lekarstw. Z dziesięciu przypadków ośm lub dziewięć usuniętych zostanie zupełnie regularnie przez nieprzerwane użycie tych kapsułek smołowych.

Należy podnieść, że całe leczenie wynosi dziennie 10—20 centów (co niewielką sumę stanowi), gdyż każdy flakonik zawiera 60 kapsułek.

Szybki odbyt, jaki produkt ten znalazł, wywołał liczne naśladowania. P. Guyot może dla tego przyjąć poręczenie za te tylko flakoniki, które noszą nazwisko jego w trójkolorowym druku.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; tudzież w aptekach pod „SŁONIEM“ i pod „GWIAZDĄ“; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ obecny superarbiter dla braku informacyi postanowił złożyć mandat w sporze kompromisarskim podpisanego przeciw JW. Annie z hrabiów Działyńskich hrabinie Potockiéj z Rymanowa i Oleszyc, o zapłacenie dostarczonego tartaku parowego, sprowadzenie i wstawienie onegoż na miejsce, oddanie notoryczne w posiadanie fizyczne kosztem podpisanego JW. Annie z hrabiów Działyńskich hrabinie Potockiéj w Rymanowie — wzywa przeto podpisany uprzejmie ze względu na okoliczność, iż tartak wyż opisany już cztery lata niezapłacony funkcyonuje, z którego hr Potocka korzyści ustawicznie ciągnie, aby JW. hr. Potocka raczyła dołożyć możliwych starań, w celu rychłego uregulowania tej drażliwéj materyi przez uproszonych sędziów polubownych, bo gmatwając tę sprawę daléj, jak dotąd, podpisany zniewolony będzie rozstrzygnięcie tego sporu Sądowi przysięgłych przedłożyć.

Karol Zamościk.

Myśli, uwagi i zasady polityczne.

1. Dwie nauki są w wysokim stopniu pożyteczne: prawodawstwo i wojskowość. Pierwsza tworzy, druga utrzymuje pomyślność narodów.

2. Polityka jest duszą państw i rządów, a jako umiejętność rozumu, wymaga więcéj zdolności i kombinacyi, niż wszystkie inne umiejętności.

3. Polityka, uważana jako najwyższa sztuka rządów, musi w różnych państwach być rozmaitą.

4. Aby dobrym być politykiem, trzeba posiadać przymioty rzadko w jednéj osobie połączone. Mianowicie: przenikliwość nieomylną, sąd niezachwiany, doskonałą znajomość historyi i rządów różnych narodów. Dobry polityk powinien umieć w stósownym czasie wystąpić z prawami prawdziwemi lub udanemi. Przedewszystkiem, dyplomata musi posiadać fizyognomię otwartą a myśli utajone,*) wyobraźnię przy zimnej krwi. Musi umieć przeniknąć ludzi w taki sposób, aby tego nie spostrzegli, pochlebiać ich słabościom i własnéj ich miłości. Dyplomata powinien mieć wielki zasób cierpliwości i skrytości, aby w stósownym czasie mógł okazać pilność a nawet natrectwo. W gruncie musi być mądrym ale nie zawsze to okazywać, przebiegłym bez ostentacyi. Nie okazywać, czém się jest rzeczywiście, a czasem udawać, czem się nie jest.

5. Narody używają równości jedynie pod rządem republikańskim, bynajmniéj w monarchiach, a to dla tego, ponieważ w republikach obywatel jest wszystkiem, w monarchiach niczem.

6. Rewolucya angielska (za czasów Kromvella) inaugurowała w Europie erę nowych rządów, rewolucya francuzka (za Robespierra) erę nowych społeczeństw.

7. Czy w jakiem państwie jest dobry lub zły rząd, rozstrzyga pomyślność narodu. Ta modła służy także do oceny panującego.

8. Po wszystkie czasy ludzie byli skłonni błąd uważać za prawdę a pozory brać za rzeczywistość. Nadaremnie starało się doświadczenie, ten kamień probierczy działań ludzkich, wywieść ich z tego błędu, ba, nawet wielkie nauki zostały bez skutku.

9. Jeśli który tron upada, niezawodnie został podminowany pochlebstwem. Pochlebcy są to istni wichrzyciele. Pochlebiać jakiemu księciu jest to samo, co spiskować przeciw niemu.

10. Do najzwyklejszych zdarzeń w społeczeństwach należą rewolucye, i historya uczy, że się przytrafiały nietylko w jednéj, ale i w drugiéj części świata. Lecz jak w atmosferze przywrócenie równowagi bez interwencyi pioruna jest niemożliwe, tak samo rewolucye nie wydarzają się bez wstrząśnień.

11. Dobry minister powinien mieć umysł rzeski, trafnie korzystać z czasu i zbiegu okoliczności, nieustannie dobro pnbliczne mieć na celu, nie okazywać względów dla uprzywilejowanéj klassy, ale dla zasługi, mieć zdrowy pogląd na prawa, nikomu wymiaru sprawiedliwości nie odmówić, posiadać pewny a szybki rzut oka, w krótkim czasie potrafić wiele zdziałać, w niewielu wyrazach dużo powiedzieć, nie być ani twardym ani zbyt czułym. Oto potrzebne przymioty dla męża stanu.

*) Wzięte z Machiavella, który naucza: volto scelto, pensieri stretti. (Przyp. tłum.)

12. Tylko jenjusz i śmiałość człowieka, który stale walczy z przesądem gminu, potrafią wykonać wielkie rzeczy na świecie.

13. Polityczna historya świata naucza, że słabości ulegają karze, ale wielkie zbrodnie są często szczęśliwsze, niż wielkie cnoty.

14. Zwykle mówią o królach, że posiadają długie ręce, ale to jest ważniejsze, aby mieli daleki wzrok i żeby zdarzenia naprzód przewidzieli nim staną przed niemi.

15. Jest regułą bez wyjątku, że wszystkie podboje, tak w Azyi jak w Europie, wydarzały się od północy ku południowi. Kardynał Richelieu chcąc dom austryacki poniżyć, dał go atakować przez naród najbardziéj w Europie północny, i Gustaw Adolf najechał cesarstwo. Karol XII, najuporczywszy ze wszystkich wojowników, pobił Duńczyków, Polaków i Moskali, a wszystkie te narody nie leżą tak daleko na północy jak Szwecya, któréj bohater wykonawszy nadzwyczajne czyny, jedynie przez własną niedorzeczność zgubionym został. Fryderyk II powiększył swoje państwo kosztem Austryi i Polski, krajami więcéj na południe położonemi niż Prusy. Przewidzieć tedy można, że narody, które zamieszkują między 55 a 60 stopniem szerokości geograficznéj napadną kiedyś Francyą, Włochy i Hiszpanią i zniszczą te kraje tak samo, jak już raz dokonali tego zniszczenia po upadku rzymskiego państwa.

16. Rewolucya francuzka (za Robespierra) niezmiernie szybka i niesłychanie treściwa, nagromadziła w czterech latach tyle zdarzeń, ile rewolucya angielska rozdzieliła ich na cztery stulecia.

17. Wolność religijna jest główną podstawą wszelkiéj innéj wolności.*)

18. Największem zadaniem polityki dla męża stanu, który dzierży nową władzę, jest wzniecenie szacunku w ludziach dawnéj daty i do dawnych instytucyj szczerze nawykłych. Skoro bez popełnienia błędu może ich przyjąć do swéj rady, a korzystne posady i ważne urzęda rozdzielać między nich i ludzi nowéj daty z charakterem szlachetnym, wrzącym i oświeconym, którzy mu od razu sprzyjali. — jego władza jest ustalona, a krizis skończona. (Powyższe zdanie przełożyłem z książki wcale dobréj a mało znanéj p. t. Cromvell et Napoleon I., ou la revolution d'Angleterre et la revolution française parallélement comparés suivis de quelques pensées et reflexions morales etpolitiques par un ami de la verité. Lipsk 1829.) Z treści dzieła widać, że autorem był Prusak i zapewne dyplomata, bo w wielu miejscach niezmiernie chwali Fryderyka II. Styl książki jest cokolwiek ciężki, snać nie rodowity Francuz, ale Niemiec ją napisał. Lecz treść wcale dobra i dlatego uważałem, że nie będzie źle, jeśli naszą Publiczność z ustępami dzieła obznajomię. U nas tak mało czytają dzieł o polityce, a przecież ta umiejętność jest niezmiernie dla nas wszystkich potrzebna. *A. Sozański.*

*) Dla tego od chwili, gdy zaczęto prześladować naszych protestantów i nieunitów, byt Polski został zachwiany. Roku 1652 wypędzono Arianów a w r. 1717 usunięto dysidentów od wszelkich urzędów i nie dozwolono im posłować na sejmy; r. 1724 przy pamiętnéj sprawie toruńskiéj ukarano śmiercią 9 niewinnych osób wyznania protestanckiego. Nietolerancya wzmagała się tak dalece, że nawet obce mocarstwa, jak Anglia, Holandya, Prusy i Szwecya ujęły się za niemi. (Przyp. tłum.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.